

Wojciech Kozłowski

***(Nie)rehabilitacja – naprawiać, czy wspierać w rozwoju?***

Rehabilitacja/fizjoterapia dziecka z wyzwaniami rozwojowymi, co to znaczy?! Ćwiczyć dziecko, czy wspierać w rozwoju – jest w tym jakaś różnica?

Udając się do fizjoterapeuty/rehabilitanta\_ruchowego często zwracamy się z jakimś problemem, np. boli kolano. Rodzice dziecka niepełnosprawnego również zwracają się z „problemem”. Chcą wyleczyć i/lub usprawnić/naprawić swoje dziecko. Takie są oczekiwania społeczne co do tego zawodu. Fizjoterapeuta ma usprawniać/ćwiczyć/leczyć. A co jeśli fizjoterapeuta „bawi” się z dzieckiem i jest uważny na to, co dziecko komunikuje? Czy rehabilitacja polega na naprawianiu? Czy „receptą na rozwój” dziecka są ćwiczenia/krew/pot i łzy? Czy uważność na komunikaty kierowane ze strony dziecka nawet jeśli nie mówi w trakcie prowadzenia terapii leczących ‘niejednokrotnie niemiłych/trudnych/ponad poziom możliwości dziecka’ jest czymś złym i zaburzającym rozwój dziecka? A może właśnie pełna akceptacja „realnej rzeczywistości” rozwija i pozwala czerpać radość z życia. Nie tylko dziecku, ale i całej rodzinie. Czy można prowadzić zajęcia z rehabilitacji ruchowej niedyrektywnie w świecie metod usprawniania? Odpowiedź wydaje się jasna – nie! Czy jednak usprawnianie ruchowe bez dobrze działających zmysłów ma sens?

System edukacji specjalistów w zakresie fizjoterapii wytworzył w nas stereotypy, że trzeba naprawiać, że inaczej nie można. Usprawniona/naprawiona/zoperowana stopa, czy biodro pozwoli dziecku chodzić. Ale... momencik, co się dzieje, jeśli dziecko specjalnie nie czuje swojej stopy i nie ma wewnętrznego „motoru” w poznawanie świata? Szkoły uczące zawodu oraz szkoły różnych metod rehabilitacyjnych uczą naprawiania – przecież inaczej nie może być; oznaczałoby to, że dana metoda nie jest skuteczna. Jednak jest coś w tym, że toczące się życie naszych podopiecznych idzie innym torem. Naprawiona stopa i w tym wszystkim masa cierpienia zaaplikowana dziecku jakoś nie przekłada się na poziom i/lub możliwości osiągnięcie przez dziecko tak skomplikowanej czynności jak chodzenie. Co jest zdrowsze

płacz czy uśmiech na twarzy dziecka z głęboką wieloraką niepełnosprawnością w trakcie szeroko rozumianej rehabilitacji?

Na przestrzeni czasu cieszę się, że jako fizjoterapeuta spotkałem na drodze swojej pracy z dziećmi pedagogów specjalnych i psychologów. Oni pozwolili mi zrozumieć po latach obserwacji ich pracy, że takie żartobliwie nazwane masażyki typu „miziu maziu” mają sens w pracy fizjoterapeuty. Większość fizjoterapeutycznych podręczników o masażu traktuje tę czynność, jako czynności zabiegowe i usprawniające albo ogólnie jako uzupełnienie terapii. Ja uważam inaczej. Metoda oparta na dotyku, kiedy następuje wyjątkowo intymny związek i tworzy się relacja między terapeutą a dzieckiem może jednocześnie pełnić wielorakie funkcje: profilaktyczną, diagnostyczną, terapeutyczną oraz psychologiczną. Towarzystwo w rozwoju dziecka i zarówno rodzinie dziecka jest kluczem do „wspierania” dziecka a nie zimne chłodne terapie/ćwiczenia/metody. Przytoczę tutaj Violet F. Maas: „Im wrażliwszy będziesz na komunikaty ze strony dziecka, tym lepiej będziesz mógł mu pomóc, by mogło wieść radosne życie”. Staramy się rozdzielić, nazwać oddziaływania na naszych podopiecznych na dyrektywne i niedyrektywne, ale to chyba błąd. Odnoszę wrażenie, że tak możemy podzielić terapeutów. Jedni są dyrektywni, a inni nie. Tak samo można powiedzieć o rodzicach dzieci. Dziecko podczas zajęć nie widzi metody – widzi terapeutę.